Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena 20 groszy.

Nr. 8. KRAKÓW, DNIA 19 LUTEGO 1928 R. ROK IV.



SŁYSZYCIE?

Słyszycie odgłos z Meksyku
Piekielnej wrzawy i krzyku?
. . . .

Tam krew niewinna się leje,
A djabeł z tego się śmieje,
Tam Kościół i Krzyż zhańbiony,
Lud katolicki skrzywdzony,
Tam nieludzkie okrucieństwa,
Tam liczne palmy męczeństwa!
Tam wrogów Krzyża szał [wilczy,
A świat chrześcijański milczy...
. . . .

Polsko! Ojczyzno ma droga!
Czy cię nie przejmuje trwoga?
Czy ty nie widzisz, nie czujesz,
Że sobie ten los gotujesz?
Byłaś wprzód wiary przedmurzem,
A dzisiaj stałaś się tchórzem...
I dla żydostwa podnóżem...
Krzyż ci z korony strącono
A nie drga z bólu twe łono...
Zbudź się ze snu i gnuśności
Do walki o swe świętości!

X. Mat. Jeż.



UMOCNIONY NA SZCZYTACH ALP KRZYŻ NIECH NAS UCZY HARTU W WIERZE.

Uwagi na czasie.

II.

List pasterski Ks. Biskupa Łozińskiego o wyborach.

Stosunek Episkopatu do Rządu.

Niektórzy żądają pytania, jaki jest stosunek orędzia Episkopatu do Rządu. Już się o to ludzie kłócą w gazetach, dlatego trzeba na to pytanie wyraźnie odpowiedzieć. A odpowiedź tak jest łatwa i jasna z samego orędzia, że aż dziwne, iż można jej nie widzieć.

Kto to jest Rząd? Rząd jest to grupa ludzi, która pilnuje porządku i wykonania praw w państwie. Rząd i siła Rządu potrzebne są państwu i społeczeńtwu. Społeczeństwo, nie uznające powagi Rządu, nazywa się anarchistycznem. Kościół katolicki nigdy nie pochwalał anarchji...

Dodajmy, że w życiu politycznem nie może chyba spaść większe nieszczęście na naród, jak dorwanie się do władzy Rządu, który obywatele są zmuszeni zwalczać, aby nie dać zgwałcić swych sumień. Mamy takie przykłady w historji; dzisiaj np. w Rosji i Meksyku. Prośmy Pana Jezusa i przez życie katolickie i karność obywatelską starajmy się wysłużyć, aby nas ta straszna klęska nigdy nie spotkała. — Ale i to jest związane z sumiennością przy wyborach! Komunistyczny Sejm coby spowodował?... Pomyślcie, Najmilsi.

Tymczasem nasz głos pasterski domaga się oczywiście karności i współpracy z Rządem w granicach kompetencji tegoż.

Z drugiej strony, zwracając się do narodu z wykładem katolickiej nauki obowiązków chrześcijańskich, Episkopat nasz nie rozróżnia ludzi rozmaitych zawodów i stanowisk: mówi on do wszystkich, a przez to samo i do tych, którzy są u władzy. Rząd jest też obowiązany postępować podług prawa Bożego i stosować się do wskazuwek swych pasterzy.

Episkopat nie wdaje się w politykę...

Nikomu też z Biskupów Polski nie przyjdzie na myśl pouczać w orędziu pasterskiem, czy i jak ma być zmieniona ordynacja wyborcza, ilu ma być w Polsce ministrów, albo jaki traktat handlowy ma Rząd Polski zawrzeć z Niemcami..

Natomiast na pytanie, czy taka lub inna uchwała zgodna jest z prawem Bożem albo czy dana metoda postępowania rządowego, albo dany przepis zwierzchności wojskowej lub policyjnej nie stoi w sprzeczności z moralnością chrześcijańską, — odpowiedź należy właśnie do Kościoła, i dlatego jedynie pasterze kościelni są upoważnionymi sędziami w tych sprawach, a reszta społeczeństwa winna się z ich zdaniem pokornie liczyć...

Listy rządowe.

A więc w danym wypadku Episkopat, zwracając się do wszystkich wiernych kraju, wzywa tem samem Wysoki Rząd, aby pomógł w granicach swej możności do utworzenia w Izbach jak najmocniejszej większości szczerze katolickiej, aby przy układaniu list wyborczych przewodniczył w zwalczaniu partyjnictwa pod wszelką nazwą i rzetelnie popierał dążenie tych, co zechcą głosu swych Pasterzy usłuchać, do utworzenia wspólnych list katolickich...

Jeśli się gdzie będzie tworzyła lista t. zw. rządowa, to niech katolicy czynią co mogą, aby na niej dobrzy i rozumni katolicy figurowali i żeby cała ludność katolicka mogła na nie ze spokojnem sumieniem głosować. Jeśli się to osiągnie, to należy wpływać w sposób odpowiedni, aby głosy wszystkich zebrać właśnie na te listy.

Obowiązek głosowania w każdym razie na listę katolicką ciąży oczywiście jednakowo zarówno na osobach cywilnych, jak na urzędnikach wszelkich dykasteryj. Stanowisko ich nie zmniejsza, ale zwiększa obowiązek głosowania podług katolickiego sumienia, bo urzędnik jest więcej, niż kto inny, powołany do czuwania nad prawdziwem dobrem państwa. A głosowanie dlatego właśnie jest tajne, aby nikt nie mógł być przez względy uboczne zmuszony głosować przeciw przekonaniu.

Liturgja niedzieli Pięćdziesiątnicy.

Uwagi ogólne.

„Oto wstępujemy do Jeruzalem“. Z tem wołaniem zaczynamy dzisiejszą liturgję.

Wyruszamy w drogę ku wielkanocy poprzez wielkopostną liturgję, modły, umartwienia i uczynki miłosierdzia. Wybieramy się w podróż z katechumenami ku odrodzeniu duszy, ku oczyszczeniu sumienia, ku zmartwychwstaniu z Chrystusem. Wybieramy się w drogę za Jezusem nauczającym i cierpiącym, choć moment cierpienia w liturgji postnej występuje dopiero w 5-tą niedzielę postu

(niedziela Męki Pańskiej). Wstępujemy w nocy po Adwencie w najpiękniejszy okres liturgiczny, mianowicie w czas czterdziestodniowy postu.

Oto dziś w dawnych czasach katechumeni zabierali się do nauki i przygotowania do chrztu; wybierali się w drogę ku chrzcielnicy i pierwszej Komunji świętej.

W dzisiejszym brewjarzu czytana jest historja Abrahama, męża sprawiedliwego i wierzącego. Wiara i posłuszeństwo tego patrjarchy znane są z dziejów biblijnych.

Abraham wyrusza na rozkaz Boga z Ur w Chaldei, z kraju pogańskiego, opuszcza niewierne i zepsute otoczenie, idzie do ziemi obiecanej. My także jesteśmy w ziemi zepsucia, pogaństwa, niewiary, rozpusty, złodziejstwa i wszelkiej niecnoty, i nas wzywa dziś Kościół, byśmy opuścili grzechy i występki, byśmy ruszyli w drogę cnoty i sprawiedliwości, w drogę ku Chrystusowi!

Wyruszamy w drogę! Czy życie nasze nie jest drogą, podróżą? Jesteśmy wygnańcami na tym łez padole, »*pielgrzymujemy do Pana*«.

Podróżujemy, zbliżamy się z każdym dniem ku śmierci, o tem trzeba nam pamiętać. Środa Popielcowa aż nadto wyraźnie przypomni nam tę prawdę. Nie bądźmy ślepymi, obyśmy przejrzeli — jak ów ślepy przy drodze do Jerycha w dzisiejszej ewangelji. Wiara Abrahama jest dla nas wzorem i światłem.

Msza św.

Dzisiejsza Msza św. w dawnym Rzymie była odprawiana na grobie św. Piotra, Opoce, na której Kościół zbudowany, i wiara ugruntowana. Nic dziwnego, że o św. Piotrze dzisiejsza liturgja. Wszak św. Piotr, uczeń, apostoł gorliwy, tak ochotnie poszedł za P. Jezusem przez trudy, cierpienia i nawet własne upadki szedł za Jezusem. »*Panie, dokąd, do kogóż pójdziemy, jeżeli nie do Ciebie?*« Chodźmy za Chrystusem w czasie nadchodzącego Postu. Prośmy Go słowy dzisiejszego *introitu*. »*Bądź mi Boże obrońcą i domem ucieczki... Dla imienia Twego poprowadzisz mnie i ożywisz mnie*». (Ps. 30).

»*Prosimy Cię, Panie, wysłuchaj łaskawie modlitwy nasze; a wyrwij nas z więzów grzechowych*«, (Kolekta).

Jest to jakby dalsze innemi słowy wypowiedziane wołanie ślepego przy drodze do Jerycha.

Lekcja. W niej św. Paweł wyśpiewał najpiękniejszy hymn pochwalny o miłości. »*Gdybym mówił językami ludzi i Aniołów... i gdybym miał dar proroctwa i posiadał wszelką wiedzę... a miłości nie miał, niczem jestem, nic mi nie pomoże... Miłość jest cierpliwa, dobra jest, nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy... na wszystko jest wyrozumiała i wszystko znosi*«.

W Gradule jakby przedświt wielkanocny, bo radosne i pełne dziękczynienia pieśni są śpiewane.

W Ewangelji Chrystus zapowiada swą mękę i Zmartwychwstanie, i uzdrawia ślepego.

Sekreta (cicha modlitwa przed Prefacją) zawiera prośbę, „by te dary obmyły nas z przewinień i do godnego sprawowania ofiary niech uświęcą ciała i dusze nasze“.

EWAGELJA.

Według św. Łukasza w rozdz. XVIII. od w. 31. do końca.

W on czas wziąwszy Jezus z sobą dwunastu uczniów, rzekł, im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydan poganom, a będzie naigrawany, ubiczowany i oplwany; a ubiczowawszy, zabiją Go, lecz dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli, i było to słowo zakryte przed nimi, i nie rozumieli, co się mówiło. I stało się, gdy się zbliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiac: Jezusie! Synu Dawidów! zmiłuj się nade mną! A Jezus stanąwszy, rozkazał go przywieść do Siebie. A gdy się przybliżył, pytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie! abym przejrzał! A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek, widząc, dawał chwałę Bogu

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

20. poniedz. Msza z wczorajszej niedzieli.
21. wtorek. Tak samo jak wczoraj.
22. środa. Popielec, Środa Popielcowa.

Początek Postu zobacz (artykuły z r. 1926 i 1927). Post co do ilości czyli jednorazowy posiłek do sytości, tylko dla dorosłych, obowiązuje codziennie przez W. Post, z wyjątkiem niedziel, post co do jakości czyli wstrzymanie się od mięsa (od 7-go roku życia), obowiązuje we środę Popielcową, wszystkie piątki i soboty W. Postu oraz w suche dni (tego roku 29 lut. 2 i 3 marca) Można prosić o dyspensę.

23. czwartek. Św. Piotr Damjan. Dziś dwie Msze św. Jedna postna, w niej cudne modlitwy i ewangelja o uzdrowieniu sługi setnika.

24. piątek. Wigilja św. Macieja. Dwie Msze św. Jedna Msza postna, w niej nawoływania do czynnej miłości bliźniego i jałmużny.

25. sobota. Św. Maciej Apostoł.

Heroizm katolików meksykańskich.

Wiadomości, dochodzące do nas z Meksyku, dowodzą, że katolicy tamtejsi heroicznemi wysiłkami stawiają opór prześladowaniu. Rzadko stamtąd przybywające listy przynoszą szczegóły, w jaki sposób starają się oni utrzymać wśród siebie wiarę i gorliwość. Jeden z biskupów, który potrafił się utrzymać w ukryciu, donosił, że przez cały miesiąc październik wszyscy gorliwie odmawiali różaniec, zbierając się w tym celu publicznie, a na wezwanie urządzenia tygodnia pokutnego, odpowiedzieli katolicy z ogromnem zrozumieniem. Nawet dzieci szkolne, pisał ów biskup, chciały podczas owego tygodnia pościć, a przynajmniej jeść pożywienie swoje bez soli, a lud dobrowolnie nałożył sobie najróżniejsze umartwienia. Święto Chrystusa Krola obchodzono z ogromnem nabożeństwem.



KATEDRA CZĘSTOCHOWSKA
Kościół św. Rodziny.

Inne listy okazują, że świeccy w miarę sił starają się zastępować umęczonych i ściganych kapłanów, by utrzymać płomień życia religijnego. W pewnej katedrze wierni zbierają się co niedzielę, by wspólnie odczytywać modlitwy. Gdzieindziej znowu schodzą się czy to w domach prywatnych, czy nawet pod gołem niebem, otaczając czasem gęstem kołem kapłana, który się zjawia, by słuchać spowiedzi, odprawiać Mszę św., udzielać Komunji św. W pewnej wsi obchodzono w ten sposób uroczyście święto Chrystusa Króla Mszą św., którą odprawiono w polu o godzinie 4 rano. Gdzieindziej znowu w wigilję Wszystkich Świętych

w nocy pewien kapłan wyspowiadał trzysta osób, poczem odprawił Mszę św. Następnej niedzieli ochrzcił 16 dzieci. Zaledwie dokończył tej ceremonji, schwyciła go policja i po brutalnem zmaltretowaniu rozkazała mu opuścić okolicę.

Inny znowu ścigany kapłan donosi swemu biskupowi, będącemu na wygnaniu, że od 24 września do Wszystkich Świętych nie miał ani chwili spokoju. Pomimo to w święto Matki Boskiej Łaskawej rozdał Komunję św. czterystu osobom, a przez cały dzień urządził wystawienie Najśw. Sakramentu, który odwiedziło około tysiąca osób. „W dzień św. Rafała — pisze on dalej — udało mi się zebrać 1,500 osób na polu i rozdać 800 Komunij św. Te prace rozpoczynam co sobotę wieczór i trwa ona całą noc“. W wigilję święta Chrystusa Króla pięciuset ludzi przebyło z tym kapłanem noc na adoracji Najśw. Sakramentu.

„Choć prześladowanie jest straszne — pisze pewna katoliczka do jednego biskupa — nie opuścimy naszej religji. Przeciwnie, gorliwość ludu wzrasta, a trudności podniecają tylko pragnienia i żywiej, niż dawniej, odczuwa się obecnie potrzebę praktyk religijnych“. W innym znowu liście znajdujemy słowa, że „choć tyle osób poniosło śmierć za wiarę, nie doszło nigdzie do odstępstwa, ani żadnego przygnębienia. Osoby te umarły mężnie, ofiarowując życie Bogu za religję, a tem samem za ojczyznę“.

Jak nie podupadł duch wiary, tak też żywą i gorliwą pozostała praca społeczna.

Tak naprzykład dowiadujemy się znowu z listu, pisanego do jednego z biskupów, że Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich urządziły w sześciu miejscach zebrania z konferencjami o obowiązkach młodych kobiet i matek chrześcijańskich i o głównych prawdach wiary, dalej, że Społeczna Unja Kobieca zbiera się co dwa tygodnie, że założyła kasę oszczędności i kasę pożyczkową, że pewną część każdego zebrania poświęca się systematycznemu wykładowi religji; dowiadujemy się dalej, że zreorganizowano Unję Kobiet, która ułożyła program wzajemnej pomocy i która zajmuje się także zagadnieniami społecznemi i religijnemi. Syndykaty robotników katolickich istnieją i pracują dalej, a sam ich dyrektor organizuje naukę katechizmu dla dzieci i młodzieży,

Dnia 12 grudnia obchodzono uroczystość Najśw. Panny z Guadelupy. Napływ wiernych był taki sam, a może jeszcze większy, niż w latach poprzednich. Dziennik *The Catholic News* z Nowego Jorku donosi, że tłum, złożony z około 200.000 osób, zgromadził się u stóp Patronki Meksyku. Był to widok imponujący; pobożność i gorliwość wiernych była tego roku jeszcze większa, a modlitwy ich błagały o odwrócnie prześladowania raligji. Wielka ta manifestacja wiary odbyła się w doskonałym porządku, wśród wzru-

---

KS. FERDYNAND MACHAY.

Wyprawa po tanie buty.

Dajcie mi spokój z butami! Wolałbym boso chodzić po moich ostatnich przeżyciach bucianych! Boże! Najeść się tyle wstydu i upokorzenia! Moim towarzyszom wyprawy to jeszcze uszło, bo są ludzie świeccy, ale splamić sukienkę kapłańską podobnemi sztuczkami dziecinnemi, to może mieć dla mnie smutne następstwa.

Brrr!... Aż mię trzęsie ze wstydu na samo wspomnienie tych wstrętnych przygód!

Po co ja tam poszedłem? Albo to nie byłem przedtem w Zamkach-Orawskich? Na pamięć opowiedziałbym dzieje wszystkich zaułków zamczyskowych! Ale czegożby człowiek nie zrobił dla miłych przyjaciół?

— Jedź z nami, wszystko nam pokażesz i dokładnie wytłumaczysz, prosili Jaś i Staś, moi kochani przyjaciele. Czyż mogłem ich próśb nie wysłuchać?

Kilka godzin przed odjazdem zjawił się u mnie Jaś i zapytał, czy nie kupię sobie w Zamkach Orawskich butów.

— Butów? rzekłem zdziwiony.

— No tak, butów, bo są tam podobno znacznie tańsze.

— Tańsze, ale po zapłaceniu cła — droższe, zauważyłem.

— Ktoby się tam o tem dowiedział, żeśmy buty kupili?

— No, no! Nie znasz, Jasiu, przebiegłości straży celnej. Niebezpieczni to ludzie! Ino popatrzą na ciebie, już wywąchają wszystko, co chciałbyś przemycić.

— Mnie przez rozum nie przejdą, rzekł Jaś stanowczo.

— Zobaczymy, uśmiechnąłem się.

Uzbrojeni w legitymacje Towarzystwa Tatrzańskiego, (które są więcej warte niż paszport), wyjechaliśmy do Zamków-Orawskich. Tak jestem

szających oznak pobożności. Na szczęście w porę udało się spostrzec i zapobiec szatańskiej próbie zniszczenia świątyni. W ciągu popołudnia przybliżył się jakiś człowiek do ołtarza i oddał bliżej stojącemu pielgrzymowi ogromną świecę z prośbą, by tenże ją zapalił przed świętym obrazem. Świeca ta była zadziwiająco ciężka, pielgrzymowi temu wydała się podejrzaną i oddał ją jednemu ze strażników, i tam skonstantowano, że była to bomba, oblepiona woskiem.

Bardzo licznie przybyli, jak corocznie, Indjanie, którzy szczególnie czczą tę świątynię dlatego, że została wystawiona na pamiątkę ukazania się Najśw. Panny pewnemu Indjaninowi. Na tym olbrzymim zjeździe widać było wszystkie stany i narodowości, zamieszkujące Meksyk. Wielu przybyło setki mil piechotą, poprzez góry i pustynie, by tylko zdążyć na tę uroczystość. Całe rodziny wybierały się w tę podróż bardzo uciążliwą, zabierając ze sobą ubogie zapasy, które im musiały w tym czasie wystarczyć.

Wzdłuż pięciu tysięcy ulic miasta Meksyku porozstawiano gęsto policję i wojsko, widzieli oni, jak nieustannie przepływaią gęste tłumy mężczyzn, kebiet i dzieci, pobożnie skupione w pragnieniu odbycia swej tradycyjnej pielgrzymki. Zarówno w noc poprzedzającą święto, jak i w noc następną, oblegały świątynię olbrzymie tłumy, które nie odeszły, zanim nie dotarły pokolei do obrazu Najśw. Panny.

Jeśli po tylu miesiącach rządów prześladowczych, wysilających się, by wytępić wiarę katolicką w Meksyku, potrzebaby jeszcze dowodu, że ta wiara jest ciągle żywa i gorąca w sercu ludności meksykańskiej, to trudno o dowód jaśniejszy, niż te tłumy, pielgrzymujące do świątyni w Guadelupie.

C. d. n.

O Sektach religijnych.

I.

Podczas gdy Kościół rzymski, któremu przewodniczy Ojciec św., posiadał od początku znamię jedności, świętości, powszechności i apostolskiej tradycji, i dlatego on tylko ma prawo nazywać się prawdziwym kościołem Chrystusowym — to inne kościoły, które poczytują się za chrześcijańskie, mają też szereg właściwości i znamion, ale takich, które je potępiają, demaskują i wszystkich myślących przed nimi ostrzegają. A mianowicie:

1) Inne kościoły, a raczej sekty religijne, powstały w ten sposób, że oderwały się od prawidłowego Kościoła katolickiego, podobnie jak gałęzie uschłe, niepożyteczne odpadają albo bywają odcięte od swego pnia macierzystego. I tak w IV wieku powstali Arjanie, w IX w. Prawosławie, w XVI Luteranie, Kalwini, a w naszych czasach Marjawici, Hodurowcy, Badacze Pisma. I tych sekt możnaby teraz, zwłaszcza w Ameryce,

---

przejęty moim wstydem, który mię tam spotkał, że pominę opis podróży w malowniczej dolinie Czarnej Orawy i zaprowadzę Szan. Państwo zaraz do Hotelu Narodowego, w którym stanęliśmy. Wynajęliśmy pokój z dwoma łóżkami i z kanapą. My ze Stasiem rozłożyliśmy się w łóżkach, a Jaś chcąc — nie chcąc, będąc najmłodszym i najmniejszym, musiał »spocząć« na krótkiej kanapie.

Spało nam się nieźle, niby mnie i Stasiowi, bo Jaś nie najlepiej noc przepędził.

— Wyście obaj — skarżył się rano — chrapali, mysz nadgryzała coś zapamiętale. Oka przez całą noc nie zmrużyłem.

Miał czas obmyśleć plan zemsty za nasze spokojne spanie i mniej spokojne chrapanie.

Dzięki mojej opieszałości i jakiejś chwilowej (bo zwyczajnie niczego się nie lękam) lękliwości mściwy figiel Jasia udał się znacznie lepiej, niż sam mógł przypuszczać.

Cóż to był zą figiel?

Po wypaleniu dwóch papierosów wśród mruczenia i pośpiewywania Jaś wyszedł z pokoju, zawiadamiając nas, że idzie patrzeć na wschód słońca. Za małą chwilę zapukał ktoś do drzwi, otworzył je i wykrztusił łamaną polszczyzną te cztery słowa:

— Proszę buty do oczyszczenia!

Był to widocznie służący hotelowy. Na szczęście, a właściwie na moje nieszczczęście skierował się do łóżka Stasia, by zabrać jego buty. Samorzutnie spojrzałem na swoje, patrzę, przypatruję się, wierzyć mi się nie chce, że dobrze widzę. Zamiast moich prawie nowych butów, zobaczyłem jakieś stare, dziurawe i połatane buciory. Szybkością fal eterowych przesunęły mi się przez głowę takie myśli: coby sobie ów służący o polskich księżach pomyślał, gdyby zabrał do czyszczenia tę ostatnią nędzę bucianą? Jak ja mu wytłómaczę, że to nie moja własność... W strachu, by ich nie zobaczył, ruchem błyskawicznym i pod naka-

Anglji, Rosji liczyć na setki, jeśli nie na tysiące — lecz to są kościoły obumarłe, bez światła, bez ciepła, bez życia. Jak u stóp wielkiego drzewa, wznoszącego swoje zdrowe konary i liście ku niebu, poniewiera się trochę uschłych gałązek, a raczej patyków, które się na nic nie zdadzą, chyba na spalenie — tak Kościół katolicki, który sam jeden jest drogą do nieba, z wysokości swej z politowaniem spogląda na te obumarłe kościoły, które dawniej należały do niego, a teraz poniewierają się po manowcach błędu i zdolne są swych członków w ogień wieczny zaprowadzić.

2) A czemuż odszczepieńców tych zowią Luteranami, Husytami, Kalwinami, Metodystami, Badaczami Pisma, Kozłowitami, Hodurowcami?... Bo wywodzą się nie od Chrystusa Pana, jeno od Lutra, Husa, Kalwina, Wesleya, Russela, Kozłowskiej, Hodura... Herezjarchowie ci wprowadzili własne wymysły, dalekie od prawdziwego chrześcijaństwa. Niema w nich ani tej nauki, którą głosił Zbawiciel, ani tych Sakramentów św. przez które On chce nam udzielać swych łask, ani tej władzy, tego kierownictwa, które On postanowił. To wszystko jest tylko w Kościele katolickim, i dlatego właśnie katolickim się nazywa, od greckiego słowa »katholikos« — ogólny, powszechny — bo Kościół rzymski nie tylko trwa nieprzerwanie przez wszystkie czasy od Chrystusa aż dotąd, nie tylko rozszerza się po wszystkich częściach świata i mieści w sobie członków wszelkiego stanu, zawodu, kultury i rasy, ale posiada i obserwuje wszystko, cokolwiek według Pisma św. i Tradycji Chrystus Pan wprowadził. Ten charakter powszechności jest tak dalece właściwym Kościołowi naszemu, że i innowiercy katolickim go nazywają, nigdy zaś nie mówią, jakoby twórcą jego był czy Grzegorz I albo VII, czy Pius V albo XI. Nazywają go chyba czasem kościołem papieskim, ale to jest to samo, co kościół Piotrowy, bo żaden papież ani niczego nie wykreślił z religji Chrystusowej, ani żadnego nowego dogmatu nie wprowadził, tylko strzegł tego, co w depozycie otrzymał od św. Piotra. Zaś Kościół Piotrowy to jest to samo, co Kościół Chrystusowy, bo Zbawiciel, odchodząc z ziemi, wszystko zdał na Apostołów pod zwierzchnictwem Piotra. Nikogo innego nie upoważnił do nauczania, rządzenia i szafarstwa Sakramentów świętych. *D. c. n.*

Na beatyfikację Wandy Malczewskiej: Anna Juszczak 5 zł. T. K. 5. zł.
Na kaplicę św. Teresy X. K. 5 zł.
Na żywe wotum św. Teresy X. K. 5 zł.
Na fundusz prasowy F. K. 2 zł.

żem jakiejś tajemniczej siły, uchwyciłem to niewiadomo czyje obuwie i schowałem pod kołdrę. Wszystko stało się w okamgnieniu.

Służący, zabrawszy buty Stasia, zbliżył się do mojego łóżka, umieszczonego w przeciwnym kącie pokoju. Udawałem, że śpię, nawet chrapałem leciutko, by zmusić natręta do odejścia.

Jaś wrócił do pokoju. Wschód słońca już go jakoś nie ciekawił. Moich poczynań nie spostrzegł, Staś natomiast głośno parskał pod kołdrą, co dowodziło, że widział wszystko.

Służący stał przez chwilę bezradnie.

— A buty ks. dobrodzieja gdzie są? zapytał Jasia głosem przyciszonym, który doskonale słyszałem.

— Może są przed drzwiami pokoju, rzekł Jaś.

Poszli, nie znaleźli.

Staś ukrywał się coraz bardziej pod kołdrą i śmiał się coraz głośniej.

Dlaczego się ty tak śmiejesz, zapytał się go Jaś.

Po mnie przelatywały jakby przedśmiertne dreszcze strachu. »A nuż się służący i cały hotel dowie, żem buty pod kołdrę schował« zamęczała mię myśl dokuczliwa. »Szatan, nikt inny, tylko szatan — myślałem — podsunął mi tę głupią myśl, by ośmieszyć stan duchowny«. Serce waliło pospiesznie i coraz mocniej; pot zaczął ciurkiem oblewać wstydem zastraszone cielsko (blisko dwa metry), a służący nie wyszedł z pokoju, tylko chodził od Jasia do Stasia, tłumaczył im, zaklinał się, że przed drzwiami żadnych butów nie było.

— Jestem tu już 16 lat, ale jeszcze nic nie zginęło, oświadczył uroczyście.

Staś śmiał się już do rozpuku.

Ja dalej udawałem, że śpię...

Jaś stał trochę zaniepokojony.

Zrozpaczony, do nitki spocony, nie wiem cobym był dalej robił, gdyby się było coś nie stało,

Starajmy się o świętych polskich!

O. BAZYLI NARBUT.

W trzeciem dziesięcioleciu wieku osiemnastego, czyli mniej więcej dwieście lat temu, umysły wszystkich katolików polskich zaciekawiała sprawa beatyfikacji jednego z najbardziej świątobliwych Jezuitów Polaków, O. Bazylego Narbuta. Wieść o cudach i łaskach za jego przemożną przyczyną przebiegała Polskę lotem błyskawicy. Zainteresowały się tym pobożnym synem zakonu jezuickiego nawet polskie władze ustawodawcze, mianowicie sejm, który w 1733 r. zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o jego kanonizację, choć było to zaledwie dziesięć lat po jego śmierci. Do wyniesiena jednak O. Bazylego na ołtarze nie doszło, nie zezwoliły na to czynniki natury politycznej. Obecnie zatem uznajemy za rzecz słuszną podać Szanownym Czytelnikom życiorys tej chluby Towarzystwa Jezusowego, Kościoła oraz naszej Ojczyzny.

O. Narbut urodził się w 1663 r. w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Czując w sercu powołanie do służby Bożej, jako kilkunastoletni młodzieniec, wstąpił do zakonu OO. Jezuitów, gdzie niebawem zasłynął z niepowszedniej, mimo młodego wieku, świątobliwości, tudzież nadzwyczajnych zdolności w dziedzinie nauk humanistycznych. Co się tyczy pierwszej, to składała się na nią przedewszystkiem pokora, następnie posłuszeństwo, cierpliwość, anielska czystość duszy i ciała, jakoteż w wysokim stopniu rozwinęła się miłość Boga oraz miłość bliźniego. Najbardziej godną podziwu rzeczą jest w życiu O. Bazylego wyzbycie się pychy. Będąc obdarzonym przez Stwórcę talentem poetyckim, zdobył sobie on wśród współbraci zakonnych szacunek, poważanie tudzież uznanie. Sam generał zakonu, O. Tyrfus Gonzales, uznał go za »poetę uwieńczonego», to jednak nie podbiło O. Narbuta w grzeszną dumę. Nie dał się świątobliwy ten zakonnik opanować pysznym myślom, jakkolwiek władał doskonale językiem arabskim, greckim, łacińskim, hebrajskim i słowiańskim. Wrzystkie natomiast objawy sławy ziemskiej przypominały mu, że chwała doczesna przemija tak samo, jak zapalona w dniu koronacji nowego Ojca św garstka konopi.

Z rozkazu przełożonych musiał oddawać się pracy naukowej, milszem wszakże stokroć zajęciem było dlań słuchanie spowiedzi i jednanie z Bogiem grzeszników, »do czego — jak się wyraził jeden z jego penitentów – miał dar osobliwy». Prowadząc dusze do Zbawcy, stosował swój własny system: oto nigdy nie gromił penitentów, jeno traktował ich z łagodnością, a całą uwagę zwracał na przedstawienie im okropnych skutków grzechu. Działalności jego w konfesjonale błogosławił Stwórca nader widocznie, albowiem dał mu łaskę przenikania serc, dzięki czemu przypominał spowiadającym się u niego te grze-

---

co powiększyło wprawdzie mój wstyd, ale dręczącemu napięciu kres położyło.

Pod kołdrą zaczęło nagle coś przelatywać. Nie zdołałem się nawet zastanowić, co to może być, bo w swem prędkiem bieganiu po łóżku mysz — bo ona była — zabłądziła na moją szyję i twarz... Zapomniałem o hotelu, o butach, o służącym i krzyknąłem przeraźliwie :

— Jezus Marjo !

Oparzony wstrętem do łóżka, wyskoczyłem z niego, szarpnąłem z sobą kołdrę, za którą zleciały i buty!

— Aaa... Buty ! krzyknął służący nie tyle uradowany, ile zdziwiony. Jaś i Staś wybuchli żywiołowym śmiechem.

Oprzytomniałem momentalnie. Wstyd i gniew szarpały mię nerwami. Łzy cisnęły się do oczu.

— Czyjeż te buty? I jak one się dostały do mojego łóżka? zapytałem chmurnie. Jaś objął mię za szyję, ucałował w głowę i rzekł:

— Ferdziu drogi, nie gniewaj się ! To moje buty, opowiem wszystko służącemu.

— Na miły Bóg ! Nie miałeś ty lepszych butów na wycieczkę do Zamków — Orawskich ? — zapytałem.

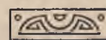
— Miałem, alem wziął umyślnie najgorsze — jeszcze przedwojenne — by na granicy nie płacić cła od nowych, które sobie dziś kupię.

— Nie pojmuię w jaki sposób ?

— Buty pod kołdrą, przez ciebie wypieszczone, wyrzucę oknem wagonu, a nowe będę miał na nogach.

Uśmiechnąłem się. Nie gniewałem się już na niego, zły byłem tylko na bezczelną mysz ! Jeżeli przez całą noc gryzła but, nie mogłaż — potwora ! – pod kołdrą spokojnie leżeć ?

Przy drugiej wyprawie po tanie buty — na wszelki wypadek — zabierzemy ze sobą kota.



chy, jakie mieli zamiar przed nim rozmyślnie zataić.

Środkiem, który ułatwiał mu zbliżenie się do Boga, była czystość, tę zaś zawdzięczał umartwieniom oraz postom. Z pokutami dawał sobie radę z łatwością, gorzej atoli było z postami, zawsze bowiem miał wielki apetyt, lecz i z tem dzięki sile woli uporał się względnie szybko, tak, iż z niewielkiej porcji zakonnej dostawało się jeszcze trochę pożywienia ubogim. O tych ostatnich, jakoteż o chorych pamiętał ustawicznie, ilekroć miał chwilę wolnego czasu, natychmiast biegł do nich, ażeby bądź dopomóc im jałmużną, bądź pocieszyć ich dobrem słowem wówczas, kiedy świat o nich zapomina.

Tak właśnie spędził O. Narbut całe swe życie. W 1722 r. Pan Zastępów powołał go do Siebie, zasnął śmiercią świętych. Ci, co znali go za życia na ziemi, jęli zwracać się doń z prośbami o orędownictwo, otrzymując za jego przyczyną pożądane łaski. Gdy pewien młodzieniec doznawał ciężkich pokus ze strony ciała, pokazał mu się O. Bazyli i rzekł: Jeżeli chcesz być wolnym od pokus cielesnych, odmawiaj codziennie tę oto modlitwę: »Boże, któryś Bazylego Narbuta udarował skrytem czystości męczeństwem, prosimy Cię, abyśmy za jego zasługami i przyczyną byli wybawieni od podniety ciała. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen».

Kochani Czytelnicy, i my także odmawiajmy często przytoczoną modlitewkę na tę intencję, iżby w ojczyźnie naszej ustała panosząca się w zastraszający sposób niemoralność publiczna, prośmy O. Narbuta o inne potrzebne nam łaski, a kiedy Stwórca w naszych również czasach stwierdzi świętość wielkiego tego syna duchowego św. Ignacego Lojoli, O. O. Jezuici będą mogli zapukać do Watykanu o zezwolenie na wprowadzenie jego procesu beatyfikacyjnego do św. Kongregacji Obrzędów.

J. M. Chudek.

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony jest żonaty?

— Dlaczego nie mam być żonaty?

— Z kim?

— Jakto z kim? Z kobietą.

— Czy można być żonatym z kim innym?

— Dlaczego nie? Moja siostra jest żonatą z mężczyzną.

KAZIMIERZ SZYMAŃSKI.

QUO VADIS, DOMINE....

W rocznicę wyboru Ojca świętego Piusa XI-go.

Quo vadis, Domine... wyszeptał Piotr święty w trwodze,
Kiedy, chroniąc własne życie, opuszczał Rzym i po drodze
Za miastem na wzgórzu zobaczył nagle wychylającą się postać
Mistrza swego Jezusa Chrystusa. — Upadł na twarz i nie [mógł powstać,
Zrozumiał bowiem — że Pan jego spieszy tam, skąd on ucieka....
Zrozumiał bowiem — że tam, gdzie płynie krwi rzeka
Pomordowanych wyznawców wiary — której sam był kapłanem..
Winien pozostać i umierać z braćmi — błogosławiąc ich na [drogę do żywota z Panem...



Malował Jan Styka.

Quo vadis, Domine... szepcą drżące wargi wiernego sługi...
Wszak on sam nie chciał uchodzić z miasta — ale orszak długi
Na śmierć skazanych za wiarę... wzbudził w nim trwogę:
„A jeśli i ja umrę, Chryste... któż tylu ciemnym do światła [wskaże drogę“...
Kto ich pouczać będzie o Bogu Człowieku — który żył [i który cierpiał z nami...
Który umarł za nas na krzyżu — zmartwychwstał — i żyje, [królując nad nami...
I który zapewnił: że „Kto Weń uwierzy, ten nigdy nie zginie“...
Kto prawdy te ludziom głosić będzie — jeśli o świadkach [życia Pana słuch zaginie...

Quo vadis, Domine... w śmiertelnej trwodze i żalu powtarza [Piotr święty
I ogarnia go smutek i żal niepojęty — więc przeprasza spoj- [rzeniem...
A Pan... zbliża się wolno z łagodnem wejrzeniem,
Obejmuje go wzrokiem — potem patrząc wiernemu słudze w oczy
W te ozwie się słowa: — „Piotrze... gdy tam bój... się toczy...

A lud wierny lwom dzikim na pożarcie dają... ty uchodzisz [cało...
Więc ja wracam, by Ciało Moje na Krzyżu — raz jeszcze [skonało“.

Zerwał się Piotr Apostoł... nim zabłysły zorze,
Już nauczał lud rzymski na placach we dworze...
Nikt mu nie czynił wstrętu — pełen bowiem mocy
Kazał, karcił, rozgrzeszał, chrzcił we dnie i w nocy,
Aż doczekał się chwili, kiedy Pan na niebie
Wezwał starego sługę do Dworu... do Siebie
I przez sromotne męki, przez krzyża cierpienie...
Przeprowadził wyznawcę na wieczne zbawienie.

Odtąd każdy Namiestnik na Piotrowym tronie
Rządzi z Rzymu na ziemi w potrójnej koronie...,
I chociaż władcy świata wraz z tronami lecą...
Nad tronem Piotra w Rzymie — łaski Boga świecą.
Blask ich otacza zawsze widomie, wokoło,
Głowę Ojca świętego i pogodne czoło...
Bo On wie, że chociaż cały świat zaginie...

Kościół Rzymski trwać będzie i nigdy nie zginie...
Więc radujmy się wszyscy — bo w Piotrowej łodzi
Nasz Pius jedenasty u steru przewodzi...
Zna Go nasza Ojczyzna i kocha Go szczerze.
Bo wierna była zawsze katolickiej wierze...
I rozumie, że naród ten tylko nie błądzi,
Który prawem „Chrystusa“ u siebie się rządzi...
I gdyby dziś zapytał: „Quo vadis, mój Panie...“
Chrystus rzeknie: „Do Polski idę w serc mieszkanie“.

PRAWDA.

— Powiedziałeś pan podobno, że żona moja jest stare pudło, czarownica, żmija i jędza, czy to prawda?

— To prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

List z mojej parafji.

Parafja Liszki koło Krakowa.

Parafja Liszki liczy 10.000 wiernych. Kościół nasz jest bardzo ładny i znajduje się we wsi Liszkach. Ślicznie wygląda wówczas, gdy drzewa się pokryją liśćmi, robi wrażenie, że jest otoczony wiankiem, uplecionym z dużych i pięknych drzew.

Wieś Liszki posiada dużo domów murowanych, a nawet są tu domy piętrowe. Gdy się wejdzie na duży rynek w Liszkach, otoczony sklepami, przypomina miasteczko.

Wieś Liszki szczyci się dziś z tego, iż z niej pochodzi Ks. Biskup Dr. St. Rospond, Sufragan Krakowski.

Duchowieństwo nasze gorliwie pracuje nad podniesieniem poziomu moralnego i kulturalno-gospodarczego swych parafjan.

W tym celu nasz ks. dziekan Andrzej Paryś wspólnie z parafjanami kupił duży dom przy rynku naprzeciwko kościoła. W domu tym mieszczą się sklepy chrześcijańskie.

Dawniejszą karczmę przerobiono na lokal, w którym się mieszczą Stowarzyszenia i Bractwa z naszej parafji. Tu się odbywają zebrania, posiedzenia i przedstawienia amatorskie.

Zawdzięczając gorliwej pracy naszych księży: ks. dziekana Parysia, ks. wikarego Stanisława Scholca i ks. katechety Wojciecha Paszka, jak również naszego nauczycielstwa — mamy Stowa-

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

8 POWIEŚĆ.

Wstąpił Jur do kościoła św. Magdaleny, co wysoką, smukłą wieżą, hen! w błękity wystrzelał. Ostrołukowe sklepienie, lekko rzucone nad trójdzielną nawą tak było wyniosłe, że zdało się, iż się liljowa mgła czai tam w górze i łuki spowija. W kościele było ciemnawo, przez drobne, barwne, w ołów oprawne szybki, sączyła się w ten mrok tęcza barw, w baśniowem świetle nurzała wszystko, konała na kamiennych taflach posadzki. W rzeźbionych bogato ławkach po lewej stronie kościoła modliły się niewiasty, po prawej mężczyźni.

Jur ukląknął i zatonął w modlitwie, a była to modlitwa tak czysta jeszcze i tak szczera, jakgdyby płynęła z duszy dziecka.

Nagle drgnął, z chóru płynęła muzyka organów i cudny altowy głos niewieści śpiewał łacińską pieśń z taką pełnią porywającej wiary, iż każde serce chyba musiał wzruszyć, każdą owładnąć duszą.

— Ofka Heltówna.

Głos kołysał, koił, pociechę zsyłał, radość — po jasnym szlaku pieśni wiódł duchy do Boga.

— Ciemny słowik, biedny, ciemny słowik!

Żal do głębiny przejął serce Jura nad niedolą dziewczki, bo oto tak hojnie rozdawała dary ze skarbu swego serca, a sama należała do nieszczęsnych, do wydziedziczonych. Jak to musi być strasznie, wiecznie jeno noc, ciemną noc mieć wokół siebie. Za życia być w grobie.

Ni słońca, ni ludzi, ni miłowania.

Nic!

Jedyny promień w tej ciemności, to ta wielka wiara, która w jej głosie dźwięczy, modlitwa do Boga, który ją tak ciężko doświadczył, odbierając wzrok,

rzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej, Kasę Stefczyka, Kółka Rolnicze i Straż Pożarną.

Stowarzyszenia Młodzieży urządzają przedstawienia amatorskie, biorą udział w uroczystościach kościelnych i narodowych, urządzają wycieczki — wogóle prowadzą pracę kulturalno-oświatową. Mają też u siebie bibljoteki.

Ks. dziekan Paryś zorganizował z członków Stowarzyszeń orkiestrę, która pięknie gra podczas większych uroczystości.

Ks. Katecheta Paszek już kilkanaście lat rządzi Kasą Stefczyka, która bardzo dobrze się rozwija.

Ks. Paszek kupił przed wojną wielką ilość drzewek owocowych i z dziećmi szkolnemi wysadził niemi drogi.

Oby jak najwięcej było naśladowców w tak pięknej i pożytecznej pracy dla Ojczyzny!

Wojciech Fryz.

10 lat więzienia ks. Skalskiego.

Władze sądowe w Moskwie zasądziły Ks. Skalskiego na 10 lat więzienia za: »działalność wywiadowczą na rzecz Polski, za udział w spiskach antysowieckich na Ukrainie i za agitację przeciw władzy sowieckiej wśród Polaków«, mimo, że sąd niczego nie mógł udowodnić i opierał się tylko na ogólnikowych oskarżeniach.

Polaków w Żytomierzu pozbawiono duszpasterza. Nie pierwsza — a napewno i nie ostatnia to ofiara polskiego Katolicyzmu.

Pamiętajmy o Ks. Skalskim w modlitwach!



Co mi dała krowa w zaprzęgu?

Gdy „Gazeta Gospodarcza“ zaczęła namawiać czytelników, by pracowali krowami, i ja postanowiłem spróbować.. Nałożyłem więc na krowy jarzma, gdyż te są u nas w powszechnem użyciu. Narazie krowy były spokojne, lecz gdy poczuły na karkach drzewo, uklękły, pokładły się i koniec. Zirytowało mnie to, chciałem „Gaz. Gosp.“ podrzeć, że w takie błędy ludzi wprowadza. Wróciłem do domu i jeszcze zajrzałem do Gazety. I czytam, że

---

Piękna to musi być dusza, piękna nad podziw.

Śpiew zamilknął, ostatni ton drżał jeszcze chwilę przestrzenią i zgasł, a Jurowi zdawało się, że w kościele mroczniej się stało i smutniej, gdy to anielskie zmilkło śpiewanie.

Zatopiony w modlitwie, zasłuchany w pieśni, Jur nie widział, że jakiś jegomość dostatnio ubrany przyglądał mu się ciekawie, natarczywie, że z ławki wyszedł i przyklęknął koło niego, oczu zeń nie spuszczając.

A msza święta dobiegała końca, raz jeszcze na chórze zaśpiewał słowik ociemniały.

Cisza.

Światła u wielkiego ołtarza gasły jedne po drugich, aż i ostatnie spił mrok.

Ludzie poczęli wychodzić, tłocząc się w bramie, jakgdyby każdy kościół możliwie najrychlej opuścić pragnął. Jur wyszedł jeden z ostatnich, nie spieszno mu było, zanim wyszedł ów jegomość z waszecią ubrany i gdy Jur rozpytywał jakowegoś mieszczanina, zapytał ni stąd ni zowąd.

— Waść wybaczy, że go tak na drodze haltuję, aleć sprawa pilna, a zwłoki nie cierpiąca.

— Waść się pewno pomylił w personie, boć obcy jestem i spraw tu nie mam żadnych.

— Nie pomyliłem się. Waść podobny, jak dwie krople wody, do świętej pamięci Jerzego Opalińskiego, bratańca księdza biskupa, odkryłem to jeszcze w kościele będąc i postanowiłem rozmówić się z waścią. Czy wolno wiedzieć, z kim mam honor? Ja jestem Ksawery Wąsowicz, herbu Nałęcz dworzanin i krewniak księdza biskupa poznańskiego Andrzeja z Bnina Opalińskiego.

— Jur Nałęcz Bendoński.

— Takoż Nałęcz! Cieszę się niewymownie, że na godną personę trafiłem, a może i na krewniaka. Waść tu zrodzony?

— Nie, w Bendoniu, gdzie pan ociec osiedle ma.

C. d. n.

krowy powinny dostać chomonta. Dalej do roboty! Zrobiłem chomonta i założyłem je krowom. Teraz już ciągnęły dobrze, nie klękały. Ucieszyło mnie to niezmiernie. Obecnie krowy lepiej i więcej w polu robią, niż przedtem jeden koń, przytem mniej zjedzą.

I teraz widzę, że w małem gospodarstwie koń jest złodziejem. Zaznaczyć muszę, że mam dziesięć morgów ziemi i to iłowatej, a bardzo ciężkiej, jednak krowami mogę wszystko uprawiać, lecz tylko w chomontach!

Widzę teraz, że „Gazeta Gospodarska“ jest najlepszym moim przyjacielem, a stosując się do jej rad i wskazówek, napewno poprawię swój ciężki byt gospodarza małorolnego.

Stefan Rutkowski z Brzezin (Kieleckie).

Jaki pożytek można mieć ze skorup jaj.

Jaja należy tak rozbijać, by skorupa nie pękała przez środek, ale tylko by jeden koniec otwartym został. Skorupki takie chowa się, napełnia dobrą inspektową ziemią, ustawia w piasku i zasadza w nich nasiona roślin, których prowadzenie jest trudne (ogórki, pomidory, dynie, melony, kawony, groch cukrowy). Rośliny pielęgnuje się w pokoju, a gdy na wiosnę na polu ociepli się porządnie, wysadza się je w grunt, wraz ze skorupkami, po poprzedniem lekkiem zgnieceniu ich w ręce.

W ten sposób przynajmniej postępują włościanie w zachodniej Europie, głównie w Wirtembergji, a to szczególnie hodujący jarzyny w pobliżu większych miast, zbierają oni sami skorupy, a sprzedając jaja do restauracyj, wymawiają sobie zwrot skorup u góry z jednego końca otwartych jaj.

Wczesne plony wynagrodzą trud, a skorupy i tak poszłyby na marne. *P.*

Co czytać?

Ks. Bolesław Żychliński: MŁODY POLAK-KATOLIK. Rady dla młodzieńców. Lwów 1927. Str. 119. Cena 1·50 zł. Nakład Tow. „Bibjloteka religijna“ we Lwowie.

Wielu młodych ludzi zmuszonych jest opuścić dom rodzinny w bardzo wczesnych latach czy dla kształcenia się w szkole lub rzemiośle, czy dla szukania pracy zarobkowej. Wychowani w otoczeniu dobrej rodziny, dobrych rówieśników, nie znają niebezpieczeństw, na jakie naraża ich pozbawione opieki rodzinnej życie miejskie. Tych to młodzieńców ma przedewszystkiem autor na myśli w swej książce. Chce im stawić przed oczy wartość dobrego, cnotliwego życia, sposoby oparcia się złemu i wytrwania w dobrem. Przeplata swe wywody przykładami, zdaniami Pisma św. i świętych ludzi.

Niechże ta książka znajdzie się w każdej, dla młodzieży przeznaczonej bibljotece.

„OTO MATKA TWOJA“ O Maryi dla dzieci. Opracowała S. Barbara Żulińska C. R. Lwów 1927. Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“. Str. 108. Cena 1·70 zł.

Z dotychczas wydanych opowiadań religijnych S. Barbary Żulińskiej uważam opowieść o Maryi Pannie za najlepszą. Prześlicznie opowiedziane dzieciństwo Maryi, wzniosłe Jej cierpienia, serdeczna Jej opieka nad ludźmi wogóle, a naszym narodem w szczególności. Czytałem tę książeczkę dzieciom w szkole, a ich zasłuchane twarzyczki i rozrzewnione oczy były mi najlepszem świadectwem wartości tej książki. X. F. B.

M. Marja Loyola: JEZUS Z NAZARETU. Historja Jego życia opowiedziana dzieciom. Lwów 1927, nakład Tow. „Bibljoteka Religijna“ i Bractwa wyd. św. Józefa. Str. 288 i 20 obrazków. Cena 4·80 zł.

W tym żywocie niema nic z legendy, wszystko jest ściśle historyczne, odpowiada dogmatyce i Ewangelji, i te właśnie przymioty, połączone z wielką żywością opowiadania, nadają książce niepoślednią wartość. Książkę możemy polecić wszystkim, którym Osoba Zbawiciela jest droga.

Srebrny łańcuszek misyjny

Ks. Madeja składa na misje 4 zł. i wzywa: Ks. Piechnika (Retoryka 21), Ks. Wietechę (Pędzichów 13) i inż. Jastrzębskiego (Krupnicza 22). Hel. Szafrańska składa 2 zł. i wzywa Julję Wochównę (Starowiślna 94) i Marcelę Szafrańską.

Modlitwa o pojednanie polsko-litewskie.

J. E. Ks. Biskup Łoziński udzielił „imprimatur“ następującej modlitwie:

„O Boże, któryś przed wiekami oba nasze narody, litewski i polski, węzłami braterstwa połączył i przez ten związek chwałę Kościoła Twego wśród ludów wschodnich pomnożył, oto padamy do stóp Twoich i prosimy Cię, a błagamy, byś ten związek w niebezpieczeństwo podany, na nowo wzmocnić, narody nasze do nowego pojednania się doprowadzić raczył i dał nam owocami zgody braterskiej się radować przez zasługi Przenajświętszego Syna Chrystusa i przyczynę Przechwalebnej Bogarodzicy Dziewicy Marji. Amen“ — „Zdrowaś Marja“ do Najśw. Panny Ostrobramskiej.



Bodaj te wybory!. .

Tyle kłopotu! Do Redakcji napływa list za listem do Wujaszka. Kochani Czytelnicy proszą mię, bym im wskazał, na którą listę mają głosować, a tu znów X. Redaktor nieustępliwy i nie pozwala mi wybrać ani jednej z kilku list katolickich. A takbym chciał! No, muszę słuchać. Bo też X. Redaktor ma zupełną rację. „Dzwon“ jest pismem dla wszystkich katolików, rozsianych po wszystkich partjach. Jeżeliby więc polecił „numerek“ jednej tylko partji, obraziłby zwolenników drugiej.

Nie dosyć to sieją nienawiści pisma polityczne? Więc przynajmniej pisma religijne muszą zachować nakazy miłości Boga i b l i ź n i e g o! Pisma partyjne zapewniają o swej miłości do Boga, ale o miłości bliźniego n i c n i e w i e d z ą. Co tylko gdzieś i kiedyś przeciwnik polityczny popełnił, na gwałt o tem wykrzykują i rozpisują się. Gdy człowiek przeczyta dzienniki i tygodniki wszystkich partyj, to wydaje się, że w Polsce niema ani katolików, ani patrjotów, ani ludzi uczciwych. Tak się szkalują! „Kto mówi, że Boga kocha, a bliźniego swego nienawidzi, kłamcą jest“ — mówi Pismo św. Otóż „Dzwon“ do służby tego kłamstwa nigdy nie stanie. Będzie zawsze powtarzał, że najważniejszym obowiązkiem naszym jest pogłębiać wiadomości religijne, byśmy mogli sami rozeznać pszenicę od kąkolu, a naszych p o l i t y k ó w z m u s i ć d o ż y c i a i p r a c y w e d ł u g z a s a d C h r y s t u s o w y c h. Tacy politycy mogą się znajdować — nawet powinni! — we wszystkich partjach. Od wyborców zależy, by takimi byli.

Czem agitują wrogowie Kościoła?

Listy Nr. 2, 3, 10, 13, wyraźnie i otwarcie agitują z a r o z d z i a ł e m K o ś c i o ł a o d p a ń s t w a, obiecując z tego rozdziału złote góry swoim wyborcom. Grożą, że jeżeli ich kandydaci nie będą wybrani, chłopi i robotnicy będą płacić aż p i ę ć m i l j a r d ó w z ł. n o w y c h p o d a t k ó w. Otrzymałem kilka listów od czytelników z prośbą, by w przeglądzie objaśnić obie sprawy, t. j. rozdziału Koscioła od państwa i pięciu miljardowych podatków.

O rozdziale Kościoła od państwa znajdą Sz. Czytelnicy w numerze następnym obszerne objaśnienie z różnych punktów widzenia. Dziś przypatrzmy się

strachom 5 miljardowym.

Pięć miljardów to rzeczywiście wielka suma pieniędzy. Co to starań musiał Rząd włożyć, by uzyskać 60 miljonową (w dolarach) pożyczkę. A to dopiero pół miljarda złotych. Nic więc dziwnego, że chłopi i robotnicy mogą się zlęknąć tego straszaka, gdyby on był — prawdziwy. O cóż to chodzi? W myśl konkordatu, między Rządem i Episkopatem ma dojść do porozumienia w sprawie majątków poduchownych. Jakież to znów majątki? Są to majątki ziemskie, zabudowania kościelne, klasztorne, szkolne i inne, które rządy zaborcze — zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim — skradły, albo jak się mówi po nowoczesnemu „skonfiskowały“ od parafij i klasztorów katolickich. Według obliczeń papiesko-rządowej komisji wartość tych majątków przekracza pięć miljardów. A n i O j c i e c ś w. a n i B i s k u p i p o l s c y, a n i R z ą d p o l s k i, n i k t z m i a r o d a j n y c h c z y n n i k ó w n i e p o w i e d z i a ł, n i e g r o z i ł, ż e p a r a f j o m i k l a s z t o r o m k a t o l i c k i m R z ą d m u s i z w r ó c i ć t y c h p i ę ć m i l j a r d ó w. Nikt tego nie powiedział. A proszę wziąć do ręki pisma list: 2, 3, 10, 13, pełne one są straszeniem tego rodzaju: „Chcesz płacić księżom pięć miljardów, to nie głosuj na listę...“ I to w jednym numerze po kilka razy się powtarza to bezczelne, ohydne, przewrotne, na głupotę i biedę liczące kłamstwo.

O tem ci „obrońcy“ i „przyjaciele“ ludu nie piszą, że nie kto inny, tylko Ojciec św. Pius XI zgodził się — drogą zawartego z Polską konkordatu – n a z n a c z n e z m n i e j s z e n i e m a j ą t k ó w k o ś c i e l n y c h. Dlaczego ci rycerze kłamstwa nic o tem nie piszą? D z i e s i ą t k i t y s i ę c y m o r g ó w z i e m i k o ś c i e l n e j s ą p r z e z n a c z o n e d l a r o z p a r c e l o w a n i a w ś r ó d b i e d n y c h, „by ulżyć ich biedzie“, jak się wyraża Ojciec św. w konkordacie. Powiedzcie więc bałamutom naszego dobrego ludu, że kłamią i oszukują, gdy grożą pięciu miljardami. Kościół w Polsce zmniejsza znacznie swój stan posiadania na korzyść ubogich.

Pożyczka 50-miljonowa.

Sprawa wypuszczenia wewnętrznej premjowej pożyczki 50-miljonowej została zdecydowana. Pożyczka ta będzie gwarantowana własnością państwa i umorzona w ciągn lat 10. Losowanie będzie się odbywać dwa razy do roku. Pierwsze losowanie odbędzie się już 1 kwietnia, przyczem wygrane będą ustanowione nastepujące: jedna wygrana na 200.000 zł., 10 po 10 000 zł. 63 po 1000 zł, 252 pc 500 zł, 1044 po 250 zł.

Różne doniosłe wydarzenia.

Między Polską a Litwą dojdzie jednak do rokowań. Mają one się odbywać gdzieś poza granicami obu państw.

W Jugosławji wielka sensacja polityczna, bo król powierzył misję utworzenia rządu Stefanowi Radiczowi, politykowi chorwackiemu, wielkiemu wrogowi centralistycznej polityki Serbów.

W Grecji na wyspie Kreta gen. Pangalos zorganizowł powstanie, które jednak rząd ateński stłumił w zarodku.

Francja i Stany Zjednoczne wznowiły traktat rozjemczy, zawarty w. r. 1778.

Prezydent ministrów Francji, Poincaré wygłosił w sejmie francuskiem 7-godzinną mowę (w ciągu trzech dni) o swej polityce. Zmiażdżył wszystkich swych przeciwników. W mowie tej wykazał Poincaré, że obecne rządy jedności narodowej przynoszą olbrzymie korzyści.

Oby to u nas zrozumiano! Jedność narodowa! Boże! Przy 34 listach wyborczych, żrących się, jak głodne wilki!...

Wujaszek.

Nie narzekajmy

na złe książki, lecz kupujmy dobre.

Żywot św. Romualda (liczne ilustracje)	4·50 zł.
Żywot św. Jana od Krzyża „ „	2·— „
Niepokalana Królowa Polski	1·50 „
Życie Wandy Malczewskiej	3·— „
Brat Albert. Życie i dzieła	2·— „
Nauczycielka, powieść	2·— „
O wychowaniu (P. Zaizycki)	1·60 „
Garść ziemi obcej (Z Częstochowy do Asyżu)	5·— „
Moja droga do Polski (Ks. Machaya)	3·— „
Nasi gazdowie w Paryżu (b. wesołe)	1·— „
W mieście św. Franciszka	0·— „

Do nabycia w Adminitracji „Dzwonu“. Ani w jednej bibljotece lub czytelni nie powinno tych dzieł zabraknąć.!

NA WSI.

Wieśniaczka: Panie konsyliarzu! Mojemu coraz gorzej!

— No, a po tych pijawkach, które mu' zapisałem, nic mu lepiej nie było?

— Gdzietam! Trzy przyjął jako tako, ale czwartej w żaden sposób nie mógł przełknąć.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Słyszeliście? umarł Franciszek, ten który od wszystkich pożyczał,

— Naprawdę?

— Tak. Wczoraj wieczorem oddał ducha Bogu.

— Pierwszy raz coś komuś oddał.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart zł 2 20
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji. 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł.
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednorazowy wiersz mm. 30 groszy.
W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.